ROCZNIKI FILOZOFICZNE
Tom XXXV, z. 1 – 1987

STEFAN SWIEŻAWSKI

ETOS HISTORYKA FILOZOFII

Czy zachodzi potrzeba osobnego omawiania uczciwości zawodowej historyka filozofii? Czyż nie wystarczy rozważać zasady etyki obowiązującej wszystkich pracowników nauki jako uczonych, a więc przemyśleć etos ludzi nauki w ogóle, aby tym samym odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, dotyczące postawy moralnej historyka filozofii? Chwila głębszego zastanowienia utwierdza nas w przekonaniu, że wśród rozlicznych dyscyplin naukowych status historiografii filozoficznej jest jednak szczególny – i że to uzasadnia odrębność omawiania zasad etycznych obowiązujących uczonych oddających się uprawie tej właśnie gałęzi nauki. Najogólniej możemy powiedzieć, że historyk filozofii jest zobowiązany do przestrzegania dwóch zasad: po pierwsze, powinien się najpierw dobrze znać na problematyce filozoficznej, aby móc bezbłędnie określić przedmiot swoich badań i zastosować odpowiednią metodę – po drugie, winien wiedzieć, w jaki sposób dziejopisarstwo filozoficzne służy samej filozofii i w jakiej mierze jest ono dla prawdziwego doświadczenia filozoficznego niezbędne. W wytrawnym historyku filozofii muszą harmonijnie współistnieć różnorodne usprawnienia naukowe, przede wszystkim trzy: filozoficzne, historyczne i filologiczne. Bez współgrania tych trzech umiejętności nie wyjdzie historyk filozofii poza granice werbalizmu w rozumieniu i wyjaśnianiu źródeł, jakimi są dlań teksty filozoficzne. Jak zobaczymy, badacz dziejów filozofii potrzebuje wielu sprawności intelektualnych i moralnych, a także powinien być wyposażony w pewne uzdolnienia artystyczne, aby jego dzieła miały pełną wagę naukową – i aby mogły oddziaływać na szeroki krąg odbiorców wykraczający poza wąską grupę specjalistów. Wśród tych licznych umiejętności najważniejsze jest usprawnienie filozoficzne; *historyk filozofii musi być sam filozofem*.

Pierwszym więc obowiązkiem historyka filozofii jest wciąż pogłębiać swoją wiedzę i kulturę filozoficzną. Bronił niegdyś tego poglądu Stefan Pawlicki, podtrzymując swą tezę: "*Historia philosophiae non est componenda nisi a philosophis*". To samo twierdzi wielu autorów współczesnych, między innymi Paul Ricoeur, który głosi, że historiografię filozofii tworzy naprawdę zawsze filozof – i to taki tylko filozof, który umie stawiać źródłom pytania o swoiście filozoficznie ważnym charakterze[1]. Na to więc, aby poprawnie uprawiać historię filozofii – trzeba wyraźnie wiedzieć, c o jest przedmiotem badań historycznych, trzeba koniecznie mieć jasną koncepcję tego, c z y m j e s t f i l o z o f i a i j a k a j e s t j e j p r o b l e m a t y k a. Historyk filozofii musi więc być filozofem przynajmniej w tym sensie, że ma jasną i niedwuznaczną koncepcję filozofii jako wiedzy, jej przedmiotu i wchodzących w jej skład dyscyplin. Ta posiadana i zaaprobowana wiedza filozoficzna pozwoli mu rozstrzygać w każdym wypadku, czy badana w źródłach tematyka jest filozoficzna, do jakiej dyscypliny filozoficznej przynależy i jakiej orientacji filozoficznej jest wyrazem. Taka wyraźna koncepcja filozofii jest dla historyka filozofii niezbędna, chyba że ogranicza on swoje badania do ujawniania tego, co w danym okresie i środowisku nazywano filozofią – nie zaś do kreślenia dziejów tego, co dziś jesteśmy skłonni określać jako filozofię.

Narzuca się wniosek, że podstawowym obowiązkiem historyka filozofii jest u j a w n i e n i e tej założonej przez niego k o n c e p c j i f i l o z o f i i, koncepcji, którą ma każdy historyk filozofii, lecz jej najczęściej nie ujawnia, a może i sam jej sobie w pełni nie uświadamia. Pierwszym i podstawowym przewinieniem historyka filozofii i sprzeniewierzeniem się uczciwości zawodowej jest jednak właśnie ukrywanie i zatajanie tego rodzaju założeń filozoficznych lub światopoglądowych, które każdy badacz dziejów filozofii mieć musi i bez których dziejopisarstwo filozoficzne traci swój właściwy sens i swoją powagę.

Od tych podstawowych, a najczęściej nie uwidocznionych założeń zależą sprawy tak zasadnicze, jak np. hierarchia ważności poszczególnych dyscyplin filozoficznych, w szczególności problem miejsca, jakie się wśród nich należy filozofii bytu, czyli metafizyce. Od rozstrzygnięcia tych spraw zależy przecież cały obraz filozofii i jej dziejów proponowany przez danego historyka filozofii.

Oczywiście u autentycznego, żywego intelektualnie i twórczego historyka filozofii następuje ustawiczne wzajemne wzbogacanie jego wiedzy historyczno-filozoficznej i wiedzy w zakresie samej filozofii. Zwrócono uwagę, że zachodzi tu j a k g d y b y b ł ę d n e k o ł o: trzeba bowiem już wiedzieć, czym jest filozofia, aby poprawnie określić przedmiot historiografii filozofii, ale trzeba też dobrze znać historyczny rozwój doświadczenia filozoficznego ludzkości, aby móc

---

[1] Zob. P. R i c o e u r, *Histoire et vérité,* Paris 1955, s. 45.

wyraźnie określić filozofię i jej problematykę. Mielibyśmy tu do czynienia z rzeczywistym błędnym kołem, gdyby ustalenie natury filozofii i istotnych dla niej zagadnień było osiągalne wyłącznie tylko na podstawie materiału historycznego; ale wiedzy tej dostarcza nam nie tylko historia, lecz także przednaukowe, "potoczne" doświadczenie filozoficzne. W ten sposób rzekome błędne koło staje się pozorne; wzajemne usługi filozofii i jej dziejów są realne i twórcze. Ta wymiana usług będzie jednak tym głębsza i tym płodniejsza, im bardziej każda z tych dziedzin pozostanie w pełni "sobą". Historyk filozofii powinien o tym dokładnie pamiętać i nigdy nie ulegać pokusie (idealistycznej!) utożsamiania filozofii z filozoficznym dziejopisarstwem. Zgodnie z tym, co zostało powiedziane, historyk filozofii powinien wyraźnie rozgraniczać swoje wypowiedzi filozoficzne i historyczno filozoficzne. Zapomnienia w tej sferze prowadzić mogą do dużych i niekorzystnych nieporozumień.

Przy całym zachowaniu pełnej odrębności obu dziedzin nabiera głębokiego sensu adagium: "*historia philosophiae magistra philosophiae*". Istotnie, gruntowne studium historii filozofii kształci przede wszystkim filozofów. Zmusza ich do przemyślenia na nowo w świetle wzbogaconego materiału historycznego samych zagadnień filozoficznych, dziś aktualnych, i do ustawicznego precyzowania używanej obecnie terminologii, co pozwala głębiej i szerzej zrozumieć dzisiejszą problematykę filozoficzną. Co więcej: jedynie historyk filozofii zdolny jest do wyodrębnienia pewnych typowych struktur filozofii i filozofowania oraz do nakreślenia w nagromadzonym materiale historycznym rzeczywistych przebiegów rozwojowych tych nielicznych, podstawowych typów refleksji filozoficznej. Jest powołaniem uczonych uprawiających dzieje filozofii ujawnianie takich właśnie fundamentalnych odmian filozofowania.

Wydaje się więc błędem, jeśli historycy filozofii z góry uważają ten ostatnio wymieniony rodzaj refleksji historycznofilozoficznej za nierealny i niemożliwy do przeprowadzenia. Od wielkich historyków filozofii dowiadujemy się jednak, że odkrycie i określenie owych podstawowych "typów idealnych filozofowania" jest możliwe, choć wymaga wielu usprawnień ze strony historyków filozofii. Dotykamy tu problemu moralnego, do którego wrócimy: męstwa niezbędnego przy większych osiągnięciach naukowych. "Wielcy" historycy filozofii zapewniają nas, że te osiągnięcia są możliwe, a w naszym konkretnym wypadku urzeczywistniają się przy dwupiętrowym uprawianiu historiografii filozoficznej. W pewnej mierze E. Bréhier, a przede wszystkim E. Gilson, rozróżniają to dwustopniowe badanie dziejów filozofii[2]: dzieje poglądów filozoficznych

[2] Zob. E. Bréhier, *La philosophie et son passé*, Paris 1940, s. 43-44; zob. też: E. Gilson, *The Unity of Philosophical Experience,* New York 1937, s. 302. "Właściwą historiografią filozofii, wedle Gilsona,

i dzieje samej filozofii. Właśnie na tym drugim, wyższym piętrze zdolni będziemy wyodrębnić pewne powtarzające się struktury filozofii i filozofowania i w konkretnym materiale historycznym badać ich rzeczywiste przebiegi rozwojowe. Etos zawodowy zobowiązuje historyka filozofii, aby skrupulatnie ujawniał wszystkie metodologiczne stopnie poszczególnych etapów dających się wyodrębnić w złożonym procesie historycznofilozoficznych dociekań. M ę s t w o winno iść w parze z dojrzałością i c z u j n o ś c i ą m e t o d o l o g i c z n ą, która jest również jednym z podstawowych wymogów wszelkiej moralności naukowej.

Widzieliśmy, że każda historiografia filozoficzna godna tej nazwy musi zawierać określoną koncepcję filozofii, bo bez tego nie wiadomo dokładnie, czym zajmuje się historyk filozofii i co jest przedmiotem jego badań. Dotykamy tu jednak niezmiernie ważnego i subtelnego problemu, zasadniczego w sferze etosu obowiązującego historyka filozofii. Bardzo łatwo można się tu ześlizgnąć z płaszczyzny filozoficzno-prawdziwościowej (gdzie koncepcja filozofii akceptowana przez historyka filozofii jest wynikiem czystego poszukiwania prawdy) na teren ideologiczny (gdzie koncepcja filozofii jest wynikiem ideologicznych – a więc nie czysto prawdziwościowych – wymogów stawianych filozofii). Takich ideologicznych koncepcji filozofii może być wiele i mają one rozmaitą genezę: są zazwyczaj inspirowane przez systemy totalistyczne (marksizm, faszyzm, narodowy socjalizm itp.) lub przez instytucje religijne dążące do wywierania wpływu na konkretne układy polityczne (np. obecnie islam lub Kościół katolicki w okresie absolutyzmu papieskiego i istnienia państwa kościelnego). Jest obowiązkiem moralnym historyka filozofii w y s t r z e g a ć s i ę starannie tego rodzaju zagrażających mu i d e o l o g i z a c j i. Ktokolwiek zaś na taką ideologizację się zgadza, ten ma obowiązek czynienia tego całkowicie jawnie.

Zdając sobie sprawę z zagrożenia ideologicznego, historyk filozofii winien śmiało poszukiwać prawdy historycznofilozoficznej i filozoficznej. Winien pamiętać, że obiektywna prawda jest jedna – ale dróg prowadzących do niej wiele, gdyż z natury ludzkiej wynika aspektowość naszego poznania filozoficznego. Stąd p l u r a l i z m f i l o z o f i i – i uznanie go przez historyka filozofii za wyraz normalnie funkcjonującego ludzkiego poznania w zakresie problematyki filozoficznej. Postawa antyideologiczna winna się kojarzyć historykowi filozofii z

jest dopiero studium historii [...] «czystych i nagich» pojęć i zachodzących między nimi powiązań. Na tej płaszczyźnie jawią nam się naprawdę dzieje jednej, uniwersalnej filozofii, głęboko różniące się od dziejów całej mnogości poglądów filozoficznych i sposobów filozofowania, których znajomości dostarcza nam etap pierwszy. Suma osiągnięć naukowych, zdobytych na tym pierwszym etapie, jest podstawą empiryczną, dzięki której tezy historiografii filozofii drugiego etapu [...] są [...] realistyczną próbą syntezy najwyższego rzędu na gruncie dziejopisarstwa filozofii" (S. S w i e ż a w s k i, *Zagadnienie historii filozofii*, Warszawa 1966, s. 310). Zob. też tamże, s. 288-289.

silnie zakorzenionym przekonaniem o jedności prawdy filozoficznie dostępnej oraz o koniecznej wielości faktycznie zaistniałych filozofii.

Badacz dziejów filozofii musi też pilnie baczyć, aby stosowane przez niego oceny nie były ideologiczne, konfesyjne lub dyktowane przez jego własny "prywatny pogląd na świat". O c e n a h i s t o r y c z n a winna dotyczyć wyłącznie stopnia doskonałości dokonanych czynów i dzieł człowieka w zakresie twórczości filozoficznej; wszelka inna ocena nie jest już oceną historyczną, lecz etyczną, religijną, ideologiczną, artystyczną itp. Rozróżnienie oceny czysto historycznofilozoficznej od wszelkich innych wydaje się zupełnie zasadnicze. Należy też szczególnie pamiętać, że ocena historycznofilozoficzna nie utożsamia się z filozoficzną. Historyk filozofii powinien być sam filozofem – i dlatego znajduje się niejako w stanie "permanentnej pokusy" ześlizgiwania się z terenu historycznego na grunt filozoficzny i odwrotnie. Tymczasem na wszystkich etapach badawczych, a zwłaszcza przy ocenianiu faktów historycznofilozoficznych, przestrzeganie odrębności tych dwóch płaszczyzn jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Oprócz tych rozróżnień – ważnych i kształtujących postawę badawczą historyka filozofii – musi on mieć też odpowiedni d y s t a n s d o s w e g o w ł a ś c i w e g o d z i e ł a. Wie on dobrze, że historia filozofii musi być wciąż na nowo pisana i że jego własne, najwybitniejsze nawet dzieło jest tylko skromnym elementem narastającej przez wieki historiografii filozoficznej. Świadomość, że proponowane przez niego wyjaśnienia badanych tekstów filozoficznych zostaną zastąpione kiedyś przez lepsze i bardziej wnikliwe, nie odbiera historykowi filozofii zapału do pracy badawczej. Praca ta jest życiem – a nie analizą śmierci. Największą zaś radością prawdziwego nauczyciela jest, gdy jego uczniowie w sposób twórczy zastępują jego własne wyjaśnienia przez inne, lepiej harmonizujące z całością badanej rzeczywistości. Dystans do swoich własnych dzieł cechuje każdego prawdziwego uczonego; niekiedy szczytowym jego przejawem jest nagłe uświadomienie sobie znikomości własnych ogromnych trudów intelektualnych – jak u św. Tomasza z Akwinu, który stojąc u kresu swej ziemskiej wędrówki i w oczekiwaniu pełni rzeczywistości, całe dzieło swego życia porównał do garści słomy.

*

Tworząc zgodnie z tymi wytycznymi, staje historyk filozofii w jednym rzędzie z innymi uczonymi i twórcami kultury – z tymi wszystkimi, którzy są powołani do p i l n o w a n i a ź r ó d e ł k u l t u r y, aby nie wyschły i aby ich nie zadusiły w zarodku nadmiernie rozwijające się inne nurty badawcze i twórcze. Każda dziedzina nauki jest ważna; sytuacja staje się jednak groźna, gdy następuje

zachwianie zasadniczej hierarchii i równowagi między naukami, gdy zalew studiów techniczno-praktycznych powoduje powolne zamieranie nie tylko refleksji filozoficznej rozwijającej mądrość, lecz także całej bogatej i różnorodnej humanistyki, kształcącej nieutylitarne i poszukujące głębi postawy ludzkie. Filozofowie i historycy filozofii są powołani, aby w tej sprawie wołać na alarm; grozi nam bowiem analogiczne do przyrodniczego zupełne zdewastowanie środowiska duchowego. Obowiązkiem moralnym historyka filozofii – z racji dostępnych mu i rozciągających się na stulecia perspektyw – jest owa straż przy źródłach, czuwanie, by nie "wycięto barbarzyńsko lasów" i aby życiodajne wody zasilały wszystkie strumienie ożywiające terytoria naszych badań i twórczych osiągnięć.

Każdy uczony z racji swej profesji jest strażnikiem tych źródeł i jest odpowiedzialny za prawdę zdobywaną przez uprawianą przez niego naukę. Filozof jednak i historyk filozofii w sposób szczególny ponoszą tę odpowiedzialność, bo prawda przez nich zdobywana należy (przynajmniej po części – w historiografii filozofii!) do sfery mądrości, a nie tylko wiedzy. Chodzi tu więc o prawdę najwyższego rzędu, dotyczącą głęboko ukrytej natury rzeczy, a zwłaszcza tajemnicy ich istnienia. Każdy prawdziwy adept filozofii, a więc i każdy historyk filozofii, czuje się odpowiedzialny za otrzymany po wiekach potężny depozyt tej prawdy, za całe zaplecze kulturalne, bez którego depozyt ten przestaje być dostępny i życiodajny. Ciąży też na nim odpowiedzialność wobec licznych pokoleń naszych poprzedników, którzy nie mogą się bronić ani dyskutować, a których poglądy musimy bezbłędnie odtwarzać, wyjaśniać i przekazywać. Poczucie odpowiedzialności winno tu iść w parze z wyrozumiałością. Wspaniały jej przykład dał Gilson, opracowując poglądy Dunsa Szkota, chociaż sam nie był zwolennikiem jego filozofii. W sposób mistrzowski usiłował on dotrzeć do głębokich korzeni filozofowania szkotystycznego, ujawniając jego swoiste założenia i panującą tu logikę[3].

Szczególna odpowiedzialność ciąży też na historyku filozofii, gdy dokonuje on niezbędnego w każdej historiografii wyboru faktów. Każdy fakt pozostaje tym, czym był – ale jego rola i znaczenie mogą się zmieniać w nieskończoność, to zaś zależy od osobowości historyka, w tym wypadku historyka filozofii. Jeżeli ten zdaje sobie w pełni sprawę z tego, co czyni – odpowiedzialność jego za dokonywane akty wyboru faktów jest duża i nawet nabiera ona specjalnej wagi moralnej z uwagi na ważną rolę tych właśnie wyborów w "budowaniu" filozoficznej historiografii. Wszelkich wyborów, a więc i wyboru faktów, musi dokonywać historyk na podstawie jakiejś zasady wyboru. Tą zasadą ma być w historiografii filozofii zawsze wzgląd na potrzeby opracowywanego działu tej historiografii. Jest jednak godne podkreślenia, że historyk filozofii powinien być

[3] Zob. E. Gilson, *Jean Duns Scot – introduction à ses positions fondamentales,* Paris 1952.

zawsze świadomy tej stosowanej przez siebie zasady wyboru i winien być zawsze gotów do jej ujawnienia. Stosowanie racji wyboru innych niż wzgląd na prawdę historyczno-filozoficzną, a tym bardziej sprzecznych z tą prawdą, jest moralnie niedopuszczalne.

Jeszcze większa jest odpowiedzialność badacza dziejów filozofii za d o b ó r p y t a ń, które stawia wybranym przez siebie faktom – w historiografii filozofii tekstom o treści filozoficznie ważnej. Historyk filozofii – jak każdy zresztą inny historyk – ma prawo i obowiązek stawiać tym źródłom (tekstom) takie pytania, które pozwolą nam wyłowić z treści zawartej w tych źródłach to, co dla współczesnych rozważań filozoficznych najcenniejsze, bez równoczesnego narzucania minionej rzeczywistości jakichkolwiek deformujących ją ujęć. Nie trzeba przy tym zapominać, że każdy tekst źródłowy jest sam w sobie niemy i nic nam nie mówi o treści, którą przekazuje, gdy pozostawiony jest sam sobie. Dopiero stawiane mu przez historyka we właściwy sposób pytania sprawiają, że zyskujemy wgląd w pewne aspekty przebogatej treści zawartej w danym dokumencie – tekście.

Formułowanie i zestawianie pytań stawianych źródłom jest tym punktem w całym procesie twórczości historycznofilozoficznej, w którym przejawia się najwyraźniej niezmierna odpowiedzialność podejmowanej przez historyka pracy. Tu znajduje pole do popisu jego pomysłowość badawcza; tutaj też musi on być szczególnie czujny, aby poszukiwanie własnego sukcesu naukowego nie przesłaniało troski o prawdę. W toku podejmowanej pracy naukowo-badawczej nad jakimś określonym odcinkiem dziejów każdy historyk musi stworzyć swój własny, dostosowany do tych badań zestaw pytań, czyli k w e s t i o n a r i u s z. W historiografii filozoficznej, aby skonstruować kwestionariusz, niezbędna jest wiedza filozoficzna – ale historyk filozofii jako historyk ma ścisły obowiązek (jest to obowiązek metodologiczny i moralny) swoją "przynależność" do tej lub innej orientacji filozoficznej całkowicie zawiesić. W pytaniach kwestionariusza tkwi już zazwyczaj *in nuce* ta hipoteza, której potwierdzenie chciałby autor kwestionariusza znaleźć w wykorzystywanych źródłach. W każdym razie w kwestionariuszu przejawia się osobowość, zdolność i pomysłowość uczonego, który jest zobowiązany od strony moralnej do tym większej czujności, aby jego subiektywne pragnienia nie zniekształcały rzeczywistości, do której się odnoszą.

Dobrze pomyślany i we właściwy sposób stosowany kwestionariusz jest najbardziej osobistym wkładem historyka w dokonywane dzieło historiograficzne. Dokonuje się tu owo twórcze spięcie subiektywno-obiektywne, dzięki któremu każdy historyk, a tym bardziej historyk filozofii, jest prawdziwym łącznikiem między przeszłością a współczesnością. Ta rola pośrednika, który sprawia, że przeszłość nie jest tylko zabytkiem, ale źródłem żywych inspiracji dla czasów i środowiska, w których żyje i działa historyk filozofii – czyni jeszcze większą jego odpowiedzialność za podejmowane dzieło naukowe. Będzie on zawsze protestował,

jeśli mu się będzie zarzucać, że odcina się od świata i nie rozumie potrzeb i bolączek otoczenia. Trzeba więc rozwiewać legendy o uczonych "nie z tego świata", obcych teraźniejszości, nieczułych na otaczające ich ból i rozpacz, żyjących w świecie zbudowanym z nierzeczywistych marzeń i fikcji. Autentyczny historyk filozofii jest powołany do tego, by być w pełni człowiekiem tkwiącym całkowicie we współczesności, w której wypadło mu żyć.

Z realnych ram tej współczesności wypadają właśnie ci, którzy otrzymali formację rzekomo najsilniej wiążącą ich z tzw. rzeczywistością życia. Historyk filozofii jest obowiązany do czujności i na tym odcinku; jest jego obowiązkiem moralnym nie dać się omamić złudnym mirażom rzekomego realizmu. Wspomniany H. I. Marrou wskazuje na trzy takie pseudorealizmy zagrażające właściwej formacji historyka (także historyka filozofii). Są nimi: przesadny obiektywizm (głównie w pojęciu tzw. czystych faktów podkreślanych przez pozytywizm), egocentryzm (przejawiający się np. w ahistorycznym egzystencjalizmie Sartre'a) i zaangażowanie polityczne nauki (np. w marksizmie). Historyk filozofii jest wystawiony na trudną próbę moralną, ilekroć przychodzi mu wybierać p r a wd z i w y r e a l i z m i odrzucać pokusy jego różnorodnych wypaczeń. Ta konieczność próby wynika ze specyficznego statusu etycznego historiografii filozoficznej i z narzucających się nam z tej racji zasadniczych problemów natury moralnej. Aby w tym wszystkim postępować zgodnie z obowiązującą uczonych moralnością, historyk filozofii powinien być wyposażony w szereg niezbędnych mu usprawnień. Zakończymy nasze rozważania krótkim rzutem oka na ten bardzo praktyczny zespół zagadnień.

*

Wszystkim uczonym, a więc i historykom filozofii, grozi zatrata człowieczeństwa; powolne zagubienie tych właściwości, które są w człowieku najcenniejsze. Ktoś powiedział, że uczony może wskutek szczególnego zbiegu różnych okoliczności, a zwłaszcza z braku pewnych przymiotów ducha, dojść do stanu, w którym przestaje być człowiekiem i przeobraża się w "wyspecjalizowanego owada"[4]. Zbyt radykalny rozwój uczoności może więc bardzo realnie zagrażać człowieczeństwu. Obowiązkiem moralnym każdego uczonego jest do stanu tego nie dopuścić, przede wszystkim przez uzbrojenie się w zespół odpowiednich sprawności. Posługując się klasyczną terminologią, powiemy, że chodzi tu po prostu o cnoty, a więc o sprawności przysługujące naszym władzom duchowym, intelektowi i woli. Stąd c n o t y dzielą się na dwie grupy, na i n t e l e k t u a l n e i moralne.

[4] Zob. H. I. M a r r o u, *Comment comprendre le métier d'historien,* w: *L'histoire et ses méthodes* (*Encyclopédie de la Pléiade*), Paris 1961, s. 1534.

Zastanówmy się, które z tych cnót i ich pochodnych są najbardziej potrzebne historykowi filozofii.

We wszystkich swoich czynnościach poznawczych, niezbędnych w działalności zawodowej, musi się on starać o postawę maksymalnie realistyczną i uniwersalistyczną.

R e a l i z m polega na niewzruszonym przeświadczeniu o istnieniu niezależnej od nas rzeczywistości, która obejmuje również całą rzeczywistość zaistniałą, historyczną. To przekonanie łączy się z ustawiczną troską, by być jak najwierniejszym tej otaczającej nas i objawiającej się nam w różnorodny sposób rzeczywistości, a także z czujnością, aby jej nie narzucać bezkrytycznie naszych subiektywnych kategorii i modeli. Druga niezbędna historykowi sprawność u n i w e r s a l i z m u pozwala mu w każdym wypadku i na wszystkich etapach badań zachować oczy otwarte na całość problematyki, kierować spojrzenie badawcze na wszystkie strony, mieć poglądy naukowe szerokie, wystrzegać się wszelkich uprzedzeń, zawężeń i partykularyzmów. Obie te postawy, realistyczna i uniwersalistyczna, są o wiele bardziej owocem cnót intelektualnych "poza-wiedzowych" – znajomości pierwszych zasad, mądrości i roztropności – niż samej cnoty wiedzy. Przerost wiedzy może tu nawet działać hamująco.

Również czynności podstawowe w pracy każdego historyka, jakimi są z r o z u m i e n i e, w y j a ś n i a n i e i i n t e r p r e t a c j a źródeł (przy czym wyjaśnianie ograniczamy do wykorzystania kontekstu najbliższych uwarunkowań badanych faktów, podczas gdy przy interpretacji sięgamy nawet do kontekstów najdalszych), nie mogą być nigdy wykonane wyłącznie na podstawie posiadanej przez historyka wiedzy. Niezbędne tu jest współdziałanie wszystkich cnót intelektualnych. Dotykamy już zespołu cnót moralnych (przysługujących woli), gdy zwracamy uwagę na dociekliwość i zainteresowanie; bez tych przymiotów żadne dzieło historyczne – i w ogóle naukowe – nie mogłoby być nigdy doprowadzone do końca.

Chciałbym zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo grożące każdemu sumiennemu uczonemu, a więc i historykowi filozofii, gdy staje wobec wykonania i dokończenia jakiegoś większego, odpowiedzialnego, rozciągającego się na lata dzieła. Z jednej strony czai się wciąż pokusa, aby tu i ówdzie "przymknąć oczy", mniej przeczytać, jakiś etap opracować bardziej pobieżnie, jakieś elementy opuścić, żeby prędzej dojść do końca i radować się ukończeniem i urzeczywistnieniem zamierzonego studium. Znamy wszyscy tę p o k u s ę p o w i e r z c h o w n o ś c i i lenistwa – i wiemy dobrze, jak ogromnej trzeba nieraz mobilizacji wszystkich sił duchowych i fizycznych, aby nie ustać, nie rzucić, nie zmarnować. Nie zdajemy sobie jednak dostatecznie sprawy, że poważne zagrożenie czyha na uczonego także z przeciwnej strony. Tą drugą pokusą jest p e r f e k c j o n i z m. Polega on na tym, że wykonywane przez nas dzieło wydaje

się nam wciąż niedoskonałe, pełne braków, język nie dość wygładzony, literatura niedostatecznie wykorzystana, pewne zagadnienia po części tylko przemyślane itd. Materiały gromadzone i porządkowane czekają – autor wciąż uważa, że jeszcze nie czas na redagowanie i pisanie, że rzecz jeszcze nie dojrzała, że trzeba jeszcze czekać. Wydaje mi się, że czekanie na doskonałość swego dzieła i opóźnianie przez to samo jego wykończenia i opublikowania jest równie złe jak uleganie podszeptom lenistwa i zaniedbywanie tego, co powinno w nim być dopracowane. Trzeba równomiernie unikać pokus zarówno powierzchowności, jak i perfekcjonizmu, czyli przesadnej dbałości o doskonałość. W tym ważnym punkcie ze względu na etos historyka filozofii opieram się zarówno na radach i opiniach tej miary uczonego, co Étienne Gilson, a także na moich własnych doświadczeniach jako autora VIII-tomowej monografii o filozofii europejskiej w wieku XV. Uczony musi pamiętać, że jest odpowiedzialny za swoje dzieło przed całym gremium potencjalnych czytelników – zarówno za znajdujące się w nim zaniedbania, jak i za wszystko, co wynika z faktu opóźnionej lub nie zrealizowanej publikacji tego dzieła. Jest to sprawa, która daleko wykracza poza osobistą satysfakcję z posiadanej wiedzy. Historyk filozofii – jak każdy zresztą uczony – jest moralnie zobowiązany do przekazania potomnym tego, co w swoim dorobku naukowym uważa za najważniejsze i godne utrwalenia.

Do istoty formacji uczonych odnosi się zasada, że formacja ta nie sprowadza się do kształcenia intelektualnego, do nabywania odpowiedniej wiedzy, lecz ma także sposobić człowieka nauki do działania zgodnego z wytycznymi jego powołania. Wychowanie uczonych jest więc czymś więcej niż kształcenie – i nie wystarcza uczonemu dobrze myśleć, aby tym samym dobrze działać. Niezbędne mu c n o t y intelektualne domagają się wypełnienia przez m o r a l n e. Największe nawet zdolności i sprawności intelektualne uczonego mogą pozostać zupełnie bezpłodne, jeśli ich nie wesprze zespół cnót moralnych zdobywanych w ogromnym trudzie wymagającym poważnej ascezy. Zresztą taką właśnie ascezą – pozbawioną smutku i zabarwioną radością podobną do szczęścia zdobywców wielkich osiągnięć sportowych – przeniknięte bywają całe długie etapy życia, przypominające trudy biegów maratońskich lub zdobywanie najwyższych szczytów górskich.

Zespół przymiotów moralnych, o które tu nade wszystko chodzi, nie wyróżnia się szczególnie u historyka filozofii, lecz winien znamionować wszystkich ludzi nauki, choć w wypadku każdej specjalności nabiera innego zabarwienia. Oto najważniejsze z tych cnót kształcących stronę moralną osobowości i działalności uczonego. Na pierwszym miejscu postawiłbym p r a c o w i t o ś ć. Jest to zaleta, której w kręgach najbardziej kompetentnych poszukuje się ponad wszystko np. u młodych adeptów pracy naukowej. Pytanie: czy wydajnie i dobrze pracuje – pojawiało się najczęściej w ustach uczonych najwytrawniejszych w ocenie

pracowników nauki. Zaletą najbliżej związaną z pracowitością i nadającą jej pełny sens jest w y t r w a ł o ś ć. Ona to każe uczonemu pokonywać nieprawdopodobne przeszkody i pracować nieraz w warunkach urągających nie tylko pracy naukowej, ale egzystencji ludzkiej w ogóle. Bez takiej heroicznej wytrwałości nie powstałoby w nauce nic wielkiego. W ślad za pracowitością i wytrwałością na wyposażenie moralne uczonego składają się jeszcze s u - m i e n n o ś ć i d o k ł a d n o ś ć – głównie w wykorzystywaniu źródeł. Słusznie podkreśla A. Momigliano, że w rozbudowę etyki historycznej (a więc i historyczno-filozoficznej) wnieśli wiele – pogardzani zwykle przez "rasowych" historyków – "antykwarze" (kolekcjonerzy, archiwiści, muzealnicy, demaskujący bezlitośnie fałsze i kierujący się motywem czystej miłości wiedzy)[5].

Inny zespół sprawności moralnych powinien kierować tymi czynnościami uczonego, w których wchodzi w grę ustosunkowanie się do człowieka – żyjącego jeszcze lub już zmarłego. Jeżeli żaden człowiek nauki nie może nigdy zrezygnować z maksymalnego k r y t y c y z m u w odniesieniu do wszystkiego, co stanowi przedmiot jego badań, to równocześnie musi on żywić życzliwość i s y m p a t i ę do ludzi, których dzieła studiuje, i do myśli w dziełach tych zawartych. Historyk filozofii nie ma być surowym sędzią badanych przez siebie ludzi i tekstów – ale powinien niejako drugi raz je przeżyć i zrozumieć. Nawet twórczość filozoficzną, do której żywi niechęć, winien odtwarzać z maksymalną dla niej sympatią. W dobrym wykładzie historii filozofii każdy omawiany pogląd powinien być przedstawiony z tak daleko posuniętą, pełną sympatii bezstronnością, że słuchacz ma odnosić wrażenie, iż wykładowca jest zwolennikiem tych właśnie filozofii, które aktualnie omawia.

Wśród sprawności moralnych kierujących tak subtelną sferą jak sieć relacji międzyosobowych, której wciąż dotyka uczony na wszystkich odcinkach swej działalności, na czoło wybija się sprawa k o m u n i k a t y w n o ś c i j ę - z y k a. Poprawność, jasność, prostotę i piękno języka obowiązany jest stosować każdy uczony głównie ze względu na dobro odbiorców jego wykładów mówionych lub pisanych. Trzeba to wyraźnie podkreślić, że sprawa języka, jakim posługuje się uczony, jest moralnie nieobojętna; stanowi ona wyraz troski o zrozumiałość i przekazywalność tego, co uczony przekazuje odbiorcom stojącym poza tajnikami jego warsztatu naukowego.

Wreszcie – trzeba to podkreślić – żadna praca naukowa nie mogłaby się urzeczywistnić, gdyby ludzie nauki nie odznaczali się swoistym m ę s t w e m. Operując materiałem doświadczalnym w zakresie badań nad filozofią późnego średniowiecza, mogę z całą mocą przekonania stwierdzić, że nie byłoby się doszło do żadnych rezultatów tych żmudnych prac, gdyby nie cechowała nas od samego

[5] Zob. A. M o m i g l i a n o, *Contributo alla storia degli studi classici,* Roma 1955, s. 102.

początku odpowiednia doza rozumnie i wytrwale stosowanej odwagi. Przez cały ciąg swej pracy uczony wystawiony jest ustawicznie na próbę odwagi. Odwaga poszukiwań i przekonań, odporność na wszelkiego rodzaju presje jest jednym z ważnych przymiotów każdego uczonego. Oprócz odwagi ujętej w karby męstwa niezbędny jest również e n t u z j a z m. Wydaje się, że historyk filozofii zaczerpnąć może niezbędną mu do pracy porcję zapału jedynie od strony filozofii. Studia historycznofilozoficzne będą prowadzone z entuzjazmem tylko przez tego, kto widzi niczym nie zastąpioną wartość refleksji filozoficznej, jej głębokie koneksje z historią filozofii, a w następstwie też konieczność odpowiednio ujętych badań w zakresie historii filozofii. Jedynie ktoś, kto zdaje sobie sprawę, czemu jego praca służy i że filozofia jest warta tego, by poświęcić jej życie – i że słowo "prawda" nie jest pustym sloganem – będzie mógł całe lata wydajnie i wytrwale pracować. Ogień entuzjazmu – niezbędny w takiej pracy – domaga się ciągłego podsycania i uświadamiania celu i sensu podejmowanych badań. Usługi są tu wzajemne. W osobie każdego uczonego – a więc i historyka filozofii – sprawności intelektualne i moralne wzajemnie się uzupełniają i wspomagają.

Z u s a m m e n f a s s u n g

DAS ETHOS DES PHILOSOPHIEHISTORIKERS

1. Der Philosophiehistoriker muss selbst Philosoph sein, zumindest um feststellen zu können, was die Philosophie und ihre Problematik eigentlich ist. Er sollte auch die Konzeption der Philosophie aufdecken, die er selbst besitzt. Beim Betreiben der philosophischen Historiographie darf er nicht vergessen, dass diese Studien zweistufig sind. Auf der ersten wird ein Überblick über die verschiedenen Varianten des Philosophierens gegeben, und auf der zweiten wird die Geschichte der Philosophie als solcher vorgestellt. In seinen Forschungsarbeiten muss sich der Philosophiegeschichtler jeglicher Versuche des Ideologisierens enthalten, den Pluralismus der Philosophie akzeptieren und eine rein historische Beurteilung der untersuchten Tatsachen anwenden. Gegenüber seinem eigenen Werk sollte er – wie übrigens jeder andere Gelehrte auch – die richtige Distanz bewahren.

2. Unter Berücksichtigung all dieser Richtlinien geht der Philosophiehistoriker mit einem Gefühl der Verantwortung an die Auswahl der Tatsachen sowie an die ihnen gestellten Fragen heran. Deshalb gewinnt die Schaffung eines (philosophischen und historischen) Fragebogens besonderes Gewicht für die Forschung. Dieser soll ein Ausdruck wirklichen Realismus' sein – sowohl in Bezug auf die untersuchte Wirklichkeit als auch in Bezug auf das Interesse unserer Zeitgenossen.

3. Um diesen Aufgaben gerecht zu werden, ist der Philosophiehistoriker gezwungen, die entsprechenden Befähigungen (Tugenden) zu erwerben. Zu den für den Philosophiehistoriker unbedingt notwendigen intellektuellen Fähigkeiten gehören in erster Linie: eine realistische und universalistische Haltung sowie die Fähigkeit, bei der Forschungsarbeit sowohl Oberflächlichkeit als auch übertriebenen Perfektionismus zu vermeiden. Was die moralischen Tugenden betrifft, so stehen im Vordergrund: der Fleiss und als seine Begleiter die Ausdauer, Gewissenhaftigkeit und Genauigkeit. Der für jeden Historiker notwendige Kritizismus soll

verbunden sein mit Sympathie für die untersuchten Menschen und Ansichten. Die Sprache des Vortrages soll vor allem kommunikativ sein. Die für die Arbeit des Philosophiehistorikers unabdingbare Kühnheit muss von einer nicht versiegenden Begeisterung begleitet sein.